

Antoni Sulek

Instytut Socjologii
Uniwersytetu Warszawskiego
suleka@is.uw.edu.pl

ILE SOCJOLOGII - JEDNA CZY WIELE?

Bronkowi Synakowi

Od 2010 roku w socjologii polskiej toczy się, a raczej tli dyskusja pod hasłem „Jedna czy wiele socjologii?”, rozpoczęta ważnymi wypowiedziami Piotra Sztompki (2010, 2011) - na Zjeździe Socjologicznym w Krakowie i na forach międzynarodowych. Jej tematem są relacje między socjologią globalną a socjologiami narodowymi, a zwłaszcza jedną z nich – socjologią polską. Choć temat ważny, to w czołowych czasopismach dyscypliny ukazał się tylko jeden tekst (Polak 2012), wywołany publikacjami b. Prezydenta Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. Może nie jest rzeczą przypadku, że autorka tego wnikliwego artykułu, Paulina Polak z Uniwersytetu Jagiellońskiego należy do młodego pokolenia socjologów (doktorat 2009). Równie znamienne jest, że ciekawą i gorącą debatę „Jedna czy wiele socjologii?” zorganizowali studenci, Koło Naukowe Socjologii Publicznej przy Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego¹. Być może problem ten, w kolejnych wcieleniach zauważa każda nowa kohorta socjologów, a to że akurat ta kohorta go nie tylko zauważa, ale i rozważa zapowiada, że w socjologii nie pozostanie ona tylko kohortą, a stanie się pokoleniem.

Problemy rozważane w tej dyskusji były podnoszone w polskiej socjologii już kilka razy, a obecna dyskusja tym się różni od, na przykład rozważań Stanisława Ossowskiego (1935) z „Praw ‘historycznych’ w socjologii”, czy Andrzeja Malewskiego (1961) z „Dwóch modeli socjologii”, że wobec wielkiego postępu w socjologii, nie ma już ta dyskusja charakteru tylko modelowego, ale toczy się w sytuacji globalizacji, globalizacja zaś jest globalna nie tylko dlatego, że dzieje się na całym globie, ale i dlatego, że jest wszechobejmująca i próbuje ujednoczyć także socjologię.

¹ Zapis dźwiękowy debaty: http://dl.dropbox.com/u/59204411/DEBATA_GD_19.01.2012.WMA; jej omówienie w „Global Dialogue” (ISA) 2012.

Zacznijmy, dobrym pozytywistycznym zwyczajem, od definicji, od, najprostszej definicji socjologii. Socjologia jest to nauka, która *mówi* o społeczeństwie; to „mówi” jest w definicji ważne, gdyż pozwala ono rozłożyć pytanie „jedna czy wiele socjologii?” na dwa: „jedno czy wiele społeczeństw?” oraz „jeden czy wiele języków?” Te podpytania są ze sobą związane - nie można mówić o różnicach między społeczeństwami w oderwaniu od języka.

Różnice między społeczeństwami, chciałoby się rzec, aż biją w oczy, już w XVI wieku Michał z Montaigne w Akwitanii pisał w *Próbach*, że prawidła społeczne kończą się na Pirenejach, niedalekich zresztą od miejsca, gdzie żył. Pytanie, co za nimi, oczywiście nie za tymi górami, ale za tymi różnicami się kryje?

Parafrazując wypowiedź Stefana Nowaka z jego pierwszego wykładu ze Wstępu do socjologii na Uniwersytecie Warszawskim (tak się złożyło, że był to też pierwszy uniwersytecki wykład, jakiego słuchałem), można powiedzieć, że pod pewnymi względami wszystkie społeczeństwa są takie same; pod pewnymi względami jedne społeczeństwa są podobne, a pod innymi różne; pod pewnymi względami każde społeczeństwo jest inne (profesor mówił tak o ludziach, zapewne za którymś z socjologów amerykańskich, może za Homansem). Rzecz w tym, że nie wiemy z góry, *jakie* są to względy, a dokładniej na jakim poziomie abstrakcji te podobieństwa i różnice występują albo nie występują. I w tym także, czy mamy język do dostrzeżenia i opisanie podobieństw na głębszych, „teoretycznych” poziomach.

„Mechanizmy i regularności życia społecznego są uniwersalne dla całej rasy ludzkiej, aczkolwiek, oczywiście, ich przejawy różnią się między cywilizacjami, kulturami, społeczeństwami lub segmentami społeczeństw” – napisał Sztompka (2011). To stwierdzenie należy jednak, tak samo jak zasada przyczynowości czy uniwersalnego funkcjonalizmu do niesprawdzalnych, a już na pewno do nieobalalnych założeń nauki. Nigdy bowiem nie będziemy musieli przyznać, że pewne różnice międzykrajowe są definitywne i przestać wierzyć, że na jakimś głębszym poziomie istnieje upragniona uniwersalna regularność i że ją w końcu znajdziemy – zinterpretujemy te różnice jako tylko jej przejawy. Założenie to ma jednak wielką wartość heurystyczną, bo zachęca do niezmordowanego szukania tych powszechników, fundamentów teorii socjologicznych.

Być może różnorodność świata społecznego, czy nawet światów społecznych dałaby się przedstawić jako różnorodność tylko przejawów działania mechanizmów uniwersalnych, ale taka reprezentacja to utopia poznawcza, a najciekawszymi dla socjologa mogą się okazać reszta, unikatowe cechy społeczeństw, które nie dają się (choć, kto może się kiedyś dadzą) tak przedstawić. Czy, na przykład, Polska kiedykolwiek da się *w pełni* opisać jako unikalna kombinacja wartości *n* zmiennych teoretycznych i czy taka przestrzeń ogromnej liczby własności w ogóle da się skonstruować? Gdy w latach stanu wojennego Janina Wedel (1986) pisała swoją *Private Poland*, to bardzo ważne cechy polskiego społeczeństwa tego czasu opatrzyła etykietkami w języku polskim, a nie w „ogólnosocjologicznym” języku angielskim, stąd jest tam słowo środowisko i słowo załatwić, widać desygnaty tych słów nie mają swoich dokładnych odpowiedników w świecie anglosaskim, nie da się ich ani przetłumaczyć, ani zrozumieć jeśli się nie zna kontekstu. A jak przetłumaczyć *malaise* z pism Emila Durkheima? Tak samo jak *hüzün* ze stambulskich opowieści Orhana Pamuka?

Im mocniej wierzymy w możliwość zbudowania takiej teorii społeczeństwa, w której społeczeństwa różnią się tylko przejawami tych samych ogólnych prawidłowości lub miejscami na jakichś, teoretycznie zdefiniowanych skalach, tym bardziej potrzebny jest nam język ogólnych pojęć socjologicznych, a im głębszy jest poziom, na którym działają te mechanizmy, tym bardziej abstrakcyjne pojęcia są nam potrzebne. Podobieństw i różnic między krajami nie możemy opisać w językach używanych w części tych krajów, przy pomocy terminów denotujących cechy wstępujące tylko w niektórych krajach – potrzebny jest nam ogólny, możliwie ponadnarodowy język nauki (Nagel 1970: 394-9). Jeśli więc chcemy pisać o religii jako uniwersalnym składniku życia społeczeństw, to samo słowo „religia” musi oznaczać coś co jest wspólne chrześcijaństwu, buddyzmowi i wierzeniom Aborygenów z Australii; tym czymś jest *sacrum*, dla fenomenologa Rudolfa Otto *mysterium tremendum et fascinatum*, a dla Durkheima, ojca socjologii - to, co spaja społeczeństwa.

Pojęcia socjologiczne bywają, tak jak ponadstuletnia już anomia czy paruletni prekariat, wymyślane, tworzone od nowa, ale częściej brane są z języków naturalnych, a w socjologii zyskują nowe znaczenia, przy czym proces wydobywania z nich ukrytego wymiaru teoretycznego może być długi. W *Elementarnych formach życia religijnego* Durkheim opisuje drogę do socjologii, jaką przeszło słowo „tabu”, zrazu nazwa pewnej praktyki kulturowej wyspiarzy Oceanii. Podobną drogę zrobiło „getto”: w XVI wieku było nazwą żydowskiego

kwartału w Wenecji, w połowie XX wieku Józef Chałasiński, wówczas profesor uniwersytetu w Łodzi mówił o „inteligentkim getcie” w Polsce, a dziś, na początku XXI wieku socjologowie łódzcy piszą o „gettoizacji” ich miasta, nie mając na myśli ani Żydów, ani wyobcowanych z narodu inteligentów. Język socjologii nie może za daleko odbiegać od języka ludzi. Jeśli odbiegnie tak daleko, że nie da się odnieść do ich *Lebensweltu*, do świata przeżywanego, konstruowanego z udziałem języka, to książki socjologów będą opisywać jakąś rzeczywistość inną niż badana, pozostaną niezrozumiałe dla społeczeństw, w których powstały i nie wywrą na nie intelektualnego i praktycznego wpływu.

Wiara w jedną, uniwersalną socjologię ma poniekąd charakter samopotwierdzający. W badaniach porównawczych, a niektóre z nich obejmują już prawie setkę krajów, chętniej bada się społeczeństwa pod tymi wglądami, które wydają się odnosić do wszystkich badanych krajów, zaś wymiary unikalne łatwiej unikają uwadze badaczy. Powstaje cokolwiek sztuczne, artefaktualne wrażenie jedności świata; owszem, kraje różnią się od siebie istotnie, ale raczej na tych wymiarach, które są im wspólne i dają się opisać w języku transkulturowo wystandaryzowanych kwestionariuszy; jak badać zjawiska znane w Europie, dla których w Afryce nawet słów nie ma, bo tam są inne pojęcia?

Jest to problem *wyboru* badanych względów, a zatem problem wartości. Same problemy badawcze przecież się nie rodzą, ktoś i gdzieś tworzy lub wybiera kategorie socjologicznego opisu świata, trzyma w ręku „latarnię wiedzy” (Weber), „reflektor” (Popper), którym z ciemnego kosmosu faktów wydobywa te nieliczne, ale istotne dla testowania *jego* hipotez. Rozwój, modernizacja, demokracja, społeczeństwo obywatelskie to kategorie wypracowane na Zachodzie i Północy, i jeśli nawet na Wschodzie i Południu są używane, to niekoniecznie w znaczeniu oryginalnym. Społeczeństwo obywatelskie może być silne także tam, gdzie nie ma licznych *voluntary organizations*, elementów *civic society*, ale istnieją tradycyjne i niesformalizowane formy pomocy i wspólnego działania (Eisenstadt 2006). Po co komu NGOSy, klasyczny import, tam gdzie dobrze funkcjonują wspólnoty lokalne? Ktoś, bodajże Sidney Verba zadał pytanie, jak by wyglądał obraz opinii publicznej, gdyby o wyborze ich tematów nie decydowali politycy i obsesyjnie zainteresowane nimi media, lecz organizacje obywateli. Przypuszczam, że świat opisywany przez socjologów spoza Centrum, w *ich* kategoriach, też wygląda inaczej niż opisany w kategoriach wypracowanych w Centrum.

W dobrej socjologii jest, oczywiście, miejsce zarówno na szukanie społecznych uniwersaliów, jak i na studia regionalne, „krajoznawstwo”, a nade wszystko na bezustanny przepływ idei i danych między tymi dwoma polami pracy socjologów. Słabością socjologii polskiej nie jest to, że jest głównie socjologią Polski, bo to naturalne i może tak jest w większości krajów, ale to, że w tak małym stopniu jest uprawiana bez odniesień teoretycznych, czy choćby porównawczych, a trawestując Kiplinga można spytać „Cóż o Polsce wie ten, kto tylko Polskę zna?” (autor *Księgi dżungli* mówił o Anglii). Rewolucji „Solidarności” nie zrozumiemy socjologicznie bez sięgnięcia do teorii ruchów społecznych, a ta z kolei bez naszych badań nad „Solidarnością” nie opracuje doświadczenia rewolucji „aksamitnych”, rewolucji nowego typu, z których pierwsza zdarzyła się w Polsce..

Krajoznawstwo, jeśli tylko jest uprawiane przez socjologów należy do socjologii tak samo, jak uniwersalne teorie socjologiczne i nie ma powodu uważać, że socjografia czy studia regionalne to nie socjologia, a socjologia to tylko nauka o uniwersalnych prawach życia społecznego, jakaś socjo*nomia* (od greckiego *nomos* – prawo). Warto może zwrócić uwagę, że przy takiej definicji perswazyjnej socjologii teza, że nie istnieją socjologie narodowe jest tautologią, socjologia polska nie istnieje na mocy samej definicji.

W dyskusji „jedna czy wiele socjologii” często pojawia się pytanie, w jakim języku powinni wyrażać swe idee, wyniki i odkrycia socjologowie w Polsce. Otóż socjologia uczestniczy w dwóch obiegach wiedzy i żaden z nich nie jest ważniejszy od drugiego. Jest częścią nauki międzynarodowej, w której światowa społeczność socjologów porozumiewa się między sobą w językach komunikacji międzynarodowej, zasadniczo w języku angielskim, dzisiejszej *lingua franca*. Jest ona także nauką narodową, zrośniętą z historią, życiem, kulturą i językiem swego kraju i pełni wiele funkcji w społeczeństwie; tak cenioną „wyobraźnię socjologiczną” można krzewić w społeczeństwie tylko w jego własnym języku, a nie w jakimkolwiek języku *obcym*. Dlatego socjologowie powinni publikować w *obu* językach – po angielsku pisać do świata, a po polsku – do swoich kolegów, studentów i innych czytelników krajowych.

Język to nie tylko narzędzie komunikacji, ale i myślenia. Aby artykuł socjologa z Polski mógł ukazać się w czasopiśmie międzynarodowym, nie wystarczy by był ciekawy dla autora i dobrze napisany po angielsku. Tekst musi rozwiązać problem sformułowany na „tle wiedzy”, ujęty w języku teorii socjologicznej lub przynajmniej analizy porównawczej. Polska w tym

tekście powinna być nie tylko przedmiotem, ale i terenem badania, miejscem, w którym dzieje się coś, co jest ważne dla porównawczego zrozumienia innych krajów lub weryfikacji teorii transnarodowych. Pisanie dla świata jest lekarstwem na autyzm. Tylko pisząc do kręgów szerszych niż nasi koledzy i nasi rodacy możemy sprawić, że ktoś się dowie czegoś od nas i o nas, społeczeństwie polskim i jego badaczach (Sułek 2011).

Wygląda na to, że mimo globalizacji świata i socjologii, socjologie narodowe, w tym i socjologia polska mają się całkiem dobrze. I pewnie tak będzie i będzie, bo mimo globalizacji, na głębokie, a nie tylko powierzchwne ujednoczenie świata się bynajmniej nie zanosi. Młyny bogów mielą wolno i wielkie struktury kulturowe, raz uformowane, mimo zmian zachowują swoją tożsamość i wciąż wpływają na społeczeństwa badane przez socjologię, a także i na życie samych badaczy. Pewien przykład uzmysłowi to może lepiej niż takie ogólne zapewnienia.

W nowym wydaniu *International Encyclopaedia of Social and Behavioral Sciences* znajdzie się sto kilkadziesiąt sylwetek uczonych (nieżyjących), którzy wnieśli największy wkład do tych nauk. Tylko jedenastu z nich przyszło na świat w Rosji i w takich miejscach Europy jak Budapeszt (Mannheim), Bukareszt (Eliade), Kraków (Malinowski), Wrocław (Elias), Bendery w Mołdawii/Besarabii (Splawa-Neyman), Příbor na Morawach (Freud) i Mogilno na Kujawach (Lewin), ale tylko trzech z nich, Rosjanie Pawłow, Luria i Wygotski tworzyli w kraju swego pochodzenia. Pozostali, w tym Bronisław Malinowski i Jerzy Splawa-Neyman większość lub całe życie naukowe spędzili już w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Rzecz w tym, że wszystkie strony i miasta, w których się urodzili i które opuścili znajdują się na wchód od Łaby, a Łaba to nie jest rzeka taka jak inne - linia Łaby, przedłużona na południe to granica państwa Karola Wielkiego sprzed tysiąca dwustu lat.

Pozostaje tylko odpowiedzieć na pytanie będące tytułem tego szkicu: Ile socjologii – jedna czy wiele? Krótkie pytanie - krótka odpowiedź: W jednej wiele.

Literatura

Eisenstadt, Shmuel N. 2006. *Civil Society and Public Spheres in a Comparative Perspective*. Warsaw: University of Warsaw, Institute of Sociology.

- Malewski, Andrzej. 1961. *Dwa modele socjologii*, „Studia Socjologiczne” 2: 42-54.
- Nagel, Ernest. 1970. *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*. Tłum. Jerzy Giedymin i in. Warszawa: PWN.
- Ossowski, Stanisław. [1935] 1967. *Prawa „historyczne” w socjologii*. W: *Dzieła*. T. 4. *O nauce*. Warszawa: PWN, s. 61-90.
- Polak, Paulina. 2012. *Socjologia i socjolodzy w zglobalizowanym świecie. Kilka uwag o socjologiach narodowych*. „Studia Socjologiczne” 3: 123-145.
- Sulek, Antoni. 2011. *Dlaczego warto pisać artykuły do (międzynarodowych) czasopism socjologicznych*, „Kultura i Edukacja” 2: 214-221
- Sztompka, Piotr, 2010. *Czy istnieje socjologia polska?* Referat na XIV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Kraków, wrzesień; wersja rozwinięta: „Studia Socjologiczne” 2011 nr 2: 43-54.
- Sztompka, Piotr. 2011. *Ten Theses on the Status of Sociology in an Unequal World*. “Global Dialogue” 2(2): 14-15; <http://www.isa-sociology.org/global-dialogue/newsletters2-2/english.pdf>; tłum. polskie: *Dziesięć tez o statusie socjologii w świecie nierówności*. ”Globalny Dialog” 2(2): 16-17; <http://www.isa-sociology.org/global-dialogue/newsletters2-2/polish.pdf>
- Wedel, Janine. 1986. *Private Poland. An Anthropologist's Look at Everyday Life*. New York: Facts on File.

Ω